Nr. 15. W Tarnowie 5go października 1899. R. III.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »
Numer pojedynczy 25 ct. (50 f.).
Reklamacye wolne od opłaty pocztowej.

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus charitas.«

W sprawie reformy szkół średnich.

b). Zmiana obowiązujących obecnie przepisów szkolnych.

(*C. d.*) Pięćdziesiąt lat bez mała minęło od chwili, kiedy stworzono dzisiejsze gimnazyum austryackie, ale dopiero w ostatnich czasach pomyślano o wydaniu przepisów ogólnych, wskazujących uczniom, jakie są ich obowiązki, co im wolno czynić, a czego nie wolno i na jakie narażają się kary, jeżeli dopuszczą się nieposłuszeństwa. Jest to fakt charakterystyczny dla naszej „pedagogii urzędowej“, że przez pół wieku wolno było każdemu gronu nauczycielskiemu układać własne „prawa szkolne“ i że w różnych zakładach panowały całkiem różne zapatrywania na to, co ma w oczach szkoły uchodzić za postępowanie, zasługujące na pochwałę a co za występek. Prawda, że gorzej jeszcze było we Francyi, bo tam do r. 1890 nie uznawano nawet za rzecz potrzebną, żeby każdy zakład posiadał jakiś regulamin, żeby profesorowie i uczniowie wiedzieli czego się mają trzymać. [1]). A przecież pewna jednolitość jest w tym względzie potrzebną, jeżeli przepisy szkolne nie mają uchodzić w oczach uczniów i ich rodziców za jakieś wymysły dowolne jednostek, jeżeli one mają posiadać należną im powagę. A zresztą zdarzało się w niektórych zakładach, że zbyt wielkie dawano uczniom licencye, w innych zaś nie czyniono żadnej różnicy między dziatwą klas niższych a młodzieżą dojrzewającą. Dobrze więc się stało, że uzyskaliśmy przepisy ogólne dla szkół średnich całego kraju. Są one zredagowane starannie i posiadają zalety niepośledne: zmierzają do zmniejszenia liczby kar, użyczają większej

[1]). Por. „Instructions concernant les programmes de l'enseignement secondaire classique“ etc. (Paris, Delalain) s. 173.

swobody uczniom starszym, którzy powinni już zaprawiać się do samodzielności, uwzględniają też niebezpieczeństwa, na które młodzież jest narażona poza szkołą i dlatego zakazują uczęszczania na widowiska nieprzyzwoite, na bale publiczne, komplety, do kawiarń, piwiarń i szynków, wypożyczania książek z czytelni publicznych, czytania książek i pism, „których dążność skierowana jest przeciw religii, moralności lub państwu“ itd. (por. §§. 16 — 23). Wszelako już dziś można stwierdzić stanowczo, że niektóre paragrafy tych przepisów powinny uledz znacznej modyfikacyi: §. 17. pozwala uczniom klas wyższych uczęszczać do teatru i na inne „przyzwoite widowiska“ bez osobnego pozwolenia, ale „dyrektor może wzbronić uczęszczania na pewne przedstawienia“. Otóż paragraf ten dałby się utrzymać, gdyby 1e) w teatrach dzisiejszych grano tylko wyjątkowo utwory gorszące;—gdyby 2e) wszystkie utwory były każdemu dyrektorowi znane. A tymczasem wiemy, jak się ma rzecz istotnie: z pomiędzy ulubionych dzisiaj fars, operetek i dramatów niewiele można wybrać dla młodzieży stósownych, a znaczna ich część nie jest nawet ogłoszona drukiem. Nie potrzebuję zaś rozwodzić się nad spustoszeniem, jakie szerzą w duszach młodocianych owe płody bezmyślne a sprośne Muzy podkasanej, zwracającej się do instynktów najniższych, szydzącej z religii i moralności i jawnie głoszącej ateizm, a panującej w czasach obecnych prawie niepodzielnie w naszych teatrach. Nie potrzebuję wykazywać, jak dalece są w błędzie posłowie sejmowi i dziennikarze, którzy zaliczają się do obozu katolicko-konserwatywnego, a przecież skargi na demoralizacyę, przez teatr szerzoną, nazywają „frazesami“ i prawią o „wpływie jego kształcącym“. Już Arystoteles żądał, żeby osobna ustawa zabraniała młodzieży przypatrywać się komedyom i przysłuchiwać się tak zwanym „jambom“ („De republica“ VII. 17): jakżeż to zawstydza dzisiejszych chrześcijan, którzy dopuszczają uczniów nawet najmłodszych na przedstawienia takich komedyi, jak np. „Lizystrata“, którą poganin zaliczał do widowisk gorszących; mówi bowiem o „komedyi“ w ogóle a nie ulega wątpliwości, że myślał w pierwszym rzędzie o Arystofanesie! Prawda, że poeta grecki pisze wyraźniej, dosadniej i rubaszniej niż nasi współcześni, którzy unikają dowcipów zbyt grubych i przenoszą nad nie dwuznaczniki, którzy lubią rzucać zasłonę wykwintną a przejrzystą na rzeczy poczuciu moralnemu wstrętne; — ale z drugiej strony komedya grecka była o tyle mniej niebezpieczną od dzisiejszej, że role niewieście grali mężczyźni, że tam nie ukazywały się bezwstydne aktorki, strojne, ponętne, w mocno wyciętych sukniach,

na pół obnażone, itd., że tam nie było owej zmysłowości subtelnej, wyrafinowanej, posługującej się dowcipem lekkim, wytwornym, którą tchnie największa część komedyi i operetek nowoczesnych. Wiemy przecież, jaki urok wywierają aktorki ponętne, śpiewaczki, tancerki itd. nieraz na mężczyzn dojrzałych, żonatych, zwłaszcza w tych rolach, w których mogą całkiem swobodnie rozwinąć sztukę kokieteryi, wypowiadać słowa, tchnące żarem namiętności i działające silnie na wyobraźnię: a czyż kto zechce twierdzić na seryo, że młodzież szkolna jest na te uroki mniej wrażliwą, że ślizkie operetki i farse mniej silnie na nią będą działały od powieści gorszących, które tak wielu roznamiętniają, nasuwając im myśli lubieżne i czyniąc ich głuchymi na wszelkie rady i upomnienia rodziców i nauczycieli? Kto miał sposobność przypatrzyć się gromadzie uczniów, oklaskujących w teatrze utwory pewnego rodzaju, pojmie odrazu, czemu ta młodzież nie okazuje zamiłowania do pracy, czemuż nie czci i nie kocha rodziców, czemu z każdym rokiem pomnaża się liczba wykolejonych, zawodzących położone w nich nadzieje, liczba sceptyków, duelantów i — samobójców! [1]).

Ale na to wszystko odpowiadają niektórzy, że nie powinno się ogłaszać uczniom przepisów, których wykonanie dopilnować się nie da, a właśnie co się tyczy teatru niepodobna jest temu zapobiedz, szczególnie w miastach większych, żeby uczniowie nie uczęszczali na zabronione im widowiska. Nie trudno jednak ten argument odeprzeć: gdyby bowiem nawet rzeczywiście uchodziło uczniom najczęściej bezkarnie odwiedzanie teatru, nie byłoby to jeszcze racyą, dla której należałoby znieść wszelkie pod tym względem ograniczenia, bo jest obowiązkiem wychowawcy przestrzegać młodzież przed widowiskami niemoralnemi, przecież ona nie zna całej literatury dramatycznej, nie potrafi zaś osądzić z tytułu komedyi ani nawet z osnowy, podanej przez recenzenta teatralnego, czy

[1]). Niedawno zdarzyło się w jednem z miast galicyjskich, że młodzieniec 19letni, niepoślednich zdolności, który złożył „z odznaczeniem“ egzamin maturalny, zakochał się w prostytutce i postanowił sobie razem z nią zakończyć życie, które mu się już tak wcześnie sprzykrzyło; jednakowoż kochanka jego miała więcej rozumu i cofnęła się przed samobójstwem, jemu zaś zdołano jeszcze na szczęście uratować życie. Otóż zdaje się być rzeczą pewną, że jednym z głównych czynników, które go doprowadziły do tej aberracyi, był teatr dzisiejszy, idealizujący bardzo często nierząd a niekiedy zachęcający nawet do zawierania związków małżeńskich z kobietami upadłemi.

to lub owo przedstawienie będzie dla niej stósowne. Możnaby wprawdzie zamiast formalnego zakazu udzielać tylko rady, ale kto zna cokolwiek młodzież, będzie z reguły wolał milczeć w obecnej o teatrze, niż takiemi przestrogami wskazywać jej utwory gorszące, bo nieraz skutek będzie wprost przeciwny, uczniowie zaś nieposłuszni jego radom nie potrzebują żadnej obawiać się kary.

Tu jednak nasuwa się inny zarzut natury zasadniczej: „dobry wychowawca“ mówią niektórzy reprezentanci pedagogii nowoczesnej „obchodzi się bez kar“; trzeba pozyskać sobie miłość i zaufanie młodzieży a wtenczas podda się ona dobrowolnie wpływowi nauczyciela i chętnie stósować się będzie do jego wskazówek; zakazy zaś i kary nie wywierają zazwyczaj dodatniego wpływu na charakter wychowanka“. Na to odpowiadam: nikt nie zaprzecza, że samem zakazywaniem i karaniem, że ostrą dyscypliną koszarową nie osiągnie szkoła swojego celu, że trzeba jak najmniej posługiwać się karami a zawsze i wszędzie okazywać dzieciom życzliwość ojcowską; ale z drugiej strony jest rzeczą, doświadczeniem wieków stwierdzoną, że wielu uczniów i wielu synów przestaje się liczyć ze słowami swoich wychowawców, skoro tym uczniom wszelkie wykroczenia uchodzą bezkarnie: zdarzało się już nieraz owym pedagogom liberalnym, że uczniowie uciekali im z lekcyi całemi gromadami albo grali pod ławką w karty, zamiast uważać, albo dopuszczali się gorszych jeszcze wykroczeń w ich obecności, że wprost odmawiali im posłuszeństwa itd. Dziś mówi się dużo i pisze o duchu „humanitarnym“, który ma w szkołach naszych panować i żąda się od nauczycieli, żeby jak najrzadziej używali jedynej pozostawionej im jeszcze kary (karceru), — nowe przepisy nie pozwalają żadnemu nauczycielowi ani nawet dyrektorowi wymierzyć nawet najmniejszej kary na własną rękę [1])., ale też nie mo-

[1]). Por. §. 33; według tego §. trzebaby po kilka razy w tygodniu zwoływać konferencye klasowe i całego grona, bo w każdym zakładzie liczniejszym zdarza się prawie codziennie (zwłaszcza w klasach niższych), że uczeń jeden i drugi nie spełni swego obowiązku albo okaże się nieposłusznym i krnąbrnym, albo pobije kolegę w sposób brutalny itd.; ale z drugiej strony nie można żądać od nauczycieli, żeby z tak błahych powodów, które nie dają nawet materyału do dyskusyi, schodzili się na naradę; więc też w praktyce wykonywa się §. 33. zazwyczaj w ten sposób, że nauczyciele porozumiewają się między sobą i z dyrektorem w czasie pauzy, jeżeli który z nich zechce pewnego ucznia ukarać, wiele zaś wykroczeń mniejszego znaczenia, jako też opieszałość i lenistwo, które zasługują również na uka-

żemy się bardzo chwalić ostatecznymi naszej pracy wynikami: oto wielka część młodzieży zaniedbuje się w naukach, lekceważy sobie przepisy szkolne, odwiedza szynkownie i domy nierządu itd. a chociaż mało wykroczeń dochodzi do wiadomości nauczycieli, którzy nadto jeszcze nie zawsze chcą wykryć całą prawdę, — to przecież mnoży się ciągle liczba wydaleń, [1], a wynik klasyfikacyi bywa często w najwyższych nawet klasach niepomyślny (mała tylko część uczniów, wstępujących do gimnazyum, dochodzi do klasy ósmej i zdaje egzamin końcowy). Możeby więc przecież pewne zaostrzenie dyscypliny okazało się korzystnem dla rozwoju umysłowego i moralnego młodzieży! („Albowiem któryż syn, któregoby ojciec nie karał?“ pisze św. Paweł w liście „do Żydów“ XII, 7). Bardzo trafne wskazówki podaje w tym względzie także wytrawny pedagog A. Matthias w dziele p. n. „Praktische Pädagogik“ etc. [2]), przestrzegając z jednej strony przed owym tonem ostrym, ciętym, wojskowym, który dziś zapanował w przeważnej części szkół państwowych (a zwłaszcza pruskich), przed surowością bezwględną i całkiem niezgodną z zasadami zdrowej pedagogii, — a z drugiej strony przed zgubną dla młodzieży pobłażliwością. Są tu zalecone między innymi i takie środki dyscyplinarne, wypróbowane doświadczeniem wieków, których w Austryi zabrania dziś bezwzględnie ministerstwo oświaty, powodując się obawą możliwych zawsze nadużyć, a przecież środki te okazują się niekiedy w praktyce koniecznymi i bardzo zbawiennymi. Tak np. niewolno dziś w Austryi ucznia niespokojnego nawet postawić w kącie ani wydalić z klasy, cho-

---

ranie, puszcza się płazem. Otóż inni najliberalniejsi nawet pedagodzy domagają się większych praw dla nauczyciela w interesie szkoły: tak np. wypowiada i Huther („Grundzüge der psychologischen Erziehungslehre“ etc. Berlin. 1898. s. 89 sqq.) zdanie, że nie można się obejść w wychowaniu bez środków przymusowych i dyscyplinarnych, że dziecko zawsze powinno wiedzieć, iż ulegnie karze, jeżeli wychowawcy swemu odmówi posłuszeństwa.

[1]). Według sprawozdania ck. Rady szk. kraj. za rok 1897/8 (s. VII) wydalono w tym roku 83 uczniów szkół średnich, ale w tej cyfrze nie mieszczą się owe wypadki bardzo liczne, w których zakład pozbywa się uczniów niepoprawnych bez ekskluzyi formalnej, dając im t. zw. „consilium abeundi“ albo nie przyjmując ich z początkiem roku szkolnego.

[2]). „Handbuch der Erziehungs- und Unterrichtslehre für höhere Schulen. Herausgegeben von Dr. A. Baumeister IIter Band, 2te Abth. München. 1895. str. 118 — 205.

ciaż drwi sobie z upomnień nauczyciela i powstrzymuje prawidłowy tok nauczania, nie wolno go zatrzymać po lekcyach ani przez kwadrans, niewolno go pozbawić wolności nawet na godzinę bez uchwały konferencyi ani innym, dotkliwszym ukarać sposobem, — a przecież są to środki nieszkodliwe i z dobrym używane skutkiem gdzieindziej a także w prowincyach austryackich (pomimo wszystkich zakazów ministeryalnych) [1]).

Otóż wracając do sprawy teatru, trzeba koniecznie także grożą kary powstrzymywać młodzież od uczęszczania na widowiska gorszące i zmienić §. 17. nowych przepisów szkolnych w tym sensie, żeby uczniowie mogli bywać w teatrze tylko za zezwoleniem gospodarza klasy. Prawda, że nie można żądać od nauczycieli, żeby uczęszczali na wszystkie przedstawienia dla przekonania się, czy nie znajdzie się tam jeden lub drugi nieposłuszny im uczeń; — jeżeli jednak od czasu do czasu pojawi się w teatrze na galeryi i w parterze sam dyrektor albo w jego zastępstwie jeden ze starszych nauczycieli, przyniesie to z pewnością więcej pożytku niż owe długie sprawozdania, owe „obrazy klasyfikacyi“ itp., które żadnych praktycznych nie wywołują skutków. A zresztą zdarza się dosyć często, że nauczyciele spotykają uczniów na ulicy, wracając do domu w czasie, kiedy kończą się widowiska teatralne; otóż gdyby istniał przepis, zabraniający uczniom chodzić do teatru bez pozwolenia, możnaby ich w takich razach pociągać do odpowiedzialności, przypuszczając na racyonalnej podstawie jedno z dwojga: że albo przepis ten przekroczyli, albo mają inną pobudkę naganną do nocnej włóczęgi. Obecnie zaś każdy może się wymawiać, że był w teatrze, jeżeli tylko zna treść utworu właśnie przedstawionego, a nauczyciel widzi się bezradnym wobec takiego oświadczenia. Szczególnie w miastach prowincyonalnych dałoby się bez wielkich trudności zapobiedz demoralizacyi, którą szerzy dziś teatr, ale i w stolicach jest kontrola w tym kierunku możliwą, chociaż nie wszystkie wypadki przekroczenia przepisów dojdą do wiadomości dyrekcyi. Także *mundury*, zaprowadzone niedawno w szkołach galicyjskich, oddałyby pewne usługi w tym względzie, gdyby na czapkach uczniów i kołnierzach widniały z daleka cyfry, oznaczające gimnazyum, do którego każdy z nich uczęszcza, gdyby nadto jeszcze każdy miał swój numer porządkowy. W obecnym zaś stanie rzeczy mundury raczej utrudniły kontrolę, bo łatwiej

[1]). Mathias l. c. ss. 124, 154, 157, 159 i inne.

było rozpoznawać uczniów, kiedy odróżniała ich także barwa i forma kapeluszy, czapek, ubiorów. — (*C. d. n.*)

X. Dr. Aleksander Pechnik.

Szczegółowe plany nauki religii
dla szkół miejskich pięcio i sześcioklasowych.
Klasa IV.

Podręczniki jak w klasie trzeciej.

Wrzesień.

L. 1. Powtórzenie Składu Apostolskiego. Magdalena. II. 1—7.	Sześć prawd wiary. Akt wiary, nadziei i miłości. Proś o miłość Boga doskonałą i żal szczery przy Spowiedzi.
L. 2. Miłosierny Samarytanin. II. 8 — 18.	„Kto daje ubogiemu, nie zubożeje; kto gardzi proszącym, będzie niedostatek cierpiał". Przyp. 28, 27.
L. 3. Pan Jezus wypędza przekupniów z kościoła. II. 19—29. Rachunek sumienia.	Nabożeństwo do św. Patronów.
L. 4. Łotr na krzyżu II. 30—31. R. sum. Święcenie szabatu. O zbieraniu manny. II. 32—34. Rach. sum.	„Świadek fałszywy zginie". Przyp. 21, 28. Masz przewyższać żydów w święceniu Imienia Bożego i dnia świętego.
L. 5. Jakób i jego synowie. III. 35—43. Zestawienie rachunku sumienia. II. 19—37.	„Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziatek, a przeklęctwo macierzyńskie wywraca fundamenty". Ekl. III. 11.
L. 6. Bracia sprzedają Józefa. II. 44—49.	„Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest". I, Jan 4, 20.
L. 7. Bóg daje szaty Adamowi i Ewie. II. 50—52. Rachunek sumienia.	Strzeż się nieczystości, która ciało i duszę zabija.

Październik.

L. 1. Giezy, sługa Elizeusza. II. 53—61. Rach. sum.	Staraj się o to, aby żadna krzywda nie ciążyła na tobie.

L. 2. Oczyszczenie N. Maryi Panny. II. 62—76. R. sum.	Nie bądź wybredny w jedzeniu.
L. 3. Zestawienie rachunku sumienia II. 77—79.	„Którzy czynią grzech i nieprawość, są nieprzyjaciółmi duszy swojej“. Tob. 12, 10.
L. 4. Kain (zazdrość i bratobójstwo). II. 80, 81, 83, 84, 85,	Za nic w świecie nie zezwól na grzech śmiertelny.
L. 5. Żona Lota. 82, 86, 87. Powtórzenie o grzechu. II. 77—87.	„Oto jako mały ogień, a jako wielki las zapala“! Jak. 3, 5.
L. 6. Faryzeusz i celnik. II. 88. Rach. sum.	„Obmierzła jest pycha przed Bogiem, i przed ludźmi, bo jest początkiem grzechu każdego“. Ekl. 10, 15.
L. 7. Judasz. II. 89. Rach. sum. Potop. II. 90. Rach. sum.	„Nic nie jest złośliwszego, jak miłować pieniądze, bo ten i duszę swoją ma przedajną“. „A człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał; przyrównany jest bydlętom bezrozumnym i stał się im podobny“. Ps. 48, 13.
Faryzeusze II. 91. Rach. sum.	„Złośliwe jest oko zazdrośliwego“. Ekl. 14, 8.
L. 8. Król Baltazar. II. 92.	„Których (to jest nieumiarkowanych) bogiem jest brzuch“. Filip. III. 19.
Kain. II. 93. Rach. sum.	„Kto się chce mścić, znajdzie od Pana pomstę“. Ekl. 28, 1.
Przypowieść o talentach. II. 94. Rach. sum.	„Wiela złego nauczyło próżnowanie“. Ekl. 33, 29.

Listopad.

L. 1. Zabójstwo Abla. II. 87. Wyjaśnienie czterech grzechów o pomstę do nieba wołających.	„Głos krwi brata twego woła z ziemi o pomstę do mnie“.
Zatwardziałość Faraona. Wyjaśnienie 6ciu grzechów przeciw Duchowi świętemu.	„Dziś, jeśli głos Boży usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych“! Ps. 95, 8.
L. 2. Zestawić rachunek sumienia z przykazań Boskich i kościelnych, oraz z grzechów głównych. II. 19—94.	Podaj szatanowi palec, on cię całego wciągnie.

L. 3. Bogaty młodzieniec. II. 95 — 99.	Istotne powinności Chrześcijanina.
L. 4. Zacheusz. II. 100 — 102. Powtórzyć od II. 95—102.	„Bądźcie tedy doskonałymi, jako i Ojciec Wasz niebieski doskonały jest. (Mat. 5, 48).
L. 5. Gody królewskie III. 1, 7—10. Perła ewangeliczna.	„Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy“. I. Jan. 3, 1.
L. 6. Zaparcie się Piotra. III. 4, 5, 6, 2, 3.	„Łaska Boża próżna przeciwko mnie nie była“, św. Paweł.
L. 7. Powtórzenie III. 1 — 10. Główne obrzędy Chrztu św. III. 11 — 13.	Święte rzeczy święcie trzeba sprawować.
L. 8. III. 14—21.	Nie odkładaj Spowiedzi.

Grudzień.

L. 1. Uzupełnić o obrzędach Chrztu św. III. 22—31.	Odnowienie przymierza Chrztu św. Sposób obchodzenia imienin.
L. 2. Bierzmowanie. (Apostołowie w Samaryi). III. 32—36.	„Mężnie czyń i niech się wzmocni serce twoje“. Ps. 22, 14.
L. 3. Pan Jezus przepowiada ustanowienie przenajśw. Sakramentu. III. 37—43.	„Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie itd“.
L. 4. III. 44—50.	Adoracya Przenajśw. Sakramentu.
L. 5. III. 51 — 55. Pouczenie o Bożem Narodzeniu i potrójnej Mszy św.	Zachowanie się podczas Mszy świętej.

(*D. n.*)

Kilka słów o religijno-moralnych stosunkach w szkołach galicyjskich w r. szk. 1897/8.

(*Dok.*) Osobliwszą uwagę—jak widać ze Sprawozdania— zwracała Rada szk. krajowa na urządzanie *nauki dopełniającej* przy wszystkich szkołach ludowych, oraz na szkoły *przemysłowe*. I słusznie! Już Śniadecki skarżył się na to, że wiele rozumuje się z dziatwą w tych latach, kiedy raczej pogląd, pamięć i wyobraźnia, a nie rozum przeważają w jej życiu duchowem, a natomiast zostawia się ją bez informacyi w czasie, kiedy ona zaczyna samodzielnie myśleć i zasta-

nawiać się. Kościół też, jako mądra i troskliwa matka, urządzał oddawna katechizacye parafialne dla dorastającej młodzieży i nie mały z nich widział pożytek. Nauka dopełniająca może najskuteczniej utrwalić w umysłach uczniów to, co wynieśli ze szkoły ludowej i nadać ich wiedzy kierunek praktyczny, zawodowy; chodzi tylko o to, by równocześnie nie zaniedbała ich strony moralnej.

Rozporządzenie Rady Szkolnej krajowej (omówione w Dwutyg. katech. z r. 1898 str. 225) zabezpiecza udział młodzieży w ćwiczeniach religijnych, przyznaje ułatwienia co do miejsca i pory na udzielanie nauki religii i zapewnia duszpasterzom wpływ na klasyfikacyę z obyczajów. Wszystko to świadczy o dobrej woli kierujących czynników, a jednak obecna organizacya nauki dopełniającej naraża niejednokrotnie młodzież na demoralizacyę! Urzędowe bowiem wykazy statystyczne (str. 29) uczą, że w 2226 kursach młodzież nie była rozdzieloną według płci, a tylko w 1294 kursach rozdział ów był przeprowadzony. Jestto dziwna niekonsekwencya w porównaniu z instrukcyą do planów w szkołach ludowych, która już od 4go roku nauki poleca dzieci rozdzielać według płci. Kto zważy, że na naukę dopełniającą uczęszczają nie dzieci, lecz młodzież o rozbudzonych namiętnościach, że nauka ta odbywa się z reguły wieczorami, że po nauce wracają dziewczęta wespół z chłopcami *w ciemnej nocy* do domu, ten z pewnością wyrazi zdziwienie, że władze szkolne nie pomyślały dotąd o usunięciu takiej okazyi do złego. Nawet tam, gdzie młodzież pobiera naukę oddzielnie co do płci, należałoby polecić, by dziewczęta o godzinę wcześniej niż chłopcy wychodziły ze szkoły. Chodzi tu jedynie o stosowniejsze układanie podziału godzin.

Sprawozdanie o stanie *szkół przemysłowych*, tak państwowych jak uzupełniających, nie wspomina nigdzie o lekcyach religii oraz o katechetach. Dlaczego? Wiemy przecież, że w szkołach przemysłowych uzupełniających nauka religii przeważnie bywa udzielaną, a więc Sprawozdanie powinno to uwidocznić. Wprawdzie wówczas raziłby całkowity brak nauki religii w szkołach przemysłowych państwowych i w niektórych szkołach fachowych, ale sądzimy, że potrzeba raczej ów krzyczący brak usunąć, wprowadzając naukę religii, aniżeli go pokrywać..... zamilczeniem! Dziś, kiedy socyalizm w Galicyi przestał już być „straszydłem na wróble“, a stał się groźnym przeciwnikiem, posługującym się rządowemi kasami dla chorych i wysyłającym posłów do Rady Państwa, wydaje się co najmniej dziwnem torowanie mu drogi ze strony władz przez utrzymywanie w niewiadomości religijnej tych właśnie warstw, które na pokusy tego prądu najwięcej będą narażone. Czy dla miłości..... liberalizmu (bo inaczej trudno to wytłó-

maczyć) nie idzie się w tym razie za daleko, poświęcając po prostu względy patryotyczne? Niestety życzenia wyrażane na wiecach katechetów w tym względzie pozostały dotychczas „głosem wołającego na puszczy". Nie przestaniemy jednak wołać i powtarzać, że szkoły przemysłowe potrzebują kierunku religijnego bardziej jeszcze, niż szkoły średnie. Może przecież jakiś poseł to posłyszy i poruszy, gdzie należy! —

Ufamy, że sprawozdanie za świeżo ubiegły rok szkolny 1898/9. więcej pocieszających faktów wykaże w kierunku religijno-moralnego wychowania w szkołach galicyjskich. —

Egzorta na niedzielę XX. po Świątkach.

O przygotowaniu się na śmierć.

W raju, przed grzechem, nie było ani śmierci, ani żadnych boleści. Drzewo żywota podtrzymywało ustawicznie życie człowieka. Grzech sprowadził na ludzi rozmaite dolegliwości, choroby a na ostatku śmierć.

Ponieważ ani śmierci ani też chorób uniknąć nie możemy, przeto powinniśmy się starać nauczyć, jak w nich się zachować mamy, abyśmy nie umarli śmiercią bezbożnych, ale sprawiedliwych.

W chorobie najpotrzebniejszą jest cierpliwość i zdanie się na wolę Bożą. Pan Bóg zsyła choroby i inne dolegliwości na nas, albo, by nas ukarać, albo, by nam dać sposobność do wysłużenia sobie większej nagrody w niebie. Nie trudno jest przy dobrem zdrowiu i w szczęściu chwalić Stwórcę swego, ale gdy ciężka choroba rzuci nas na łoże, wtedy chwalić Boga, zgadzać się z Jego wolą i wołać z Chrystusem „*Ojcze nie moja wola, ale Twoja niech się stanie*“, to jest znamieniem mocnej wiary i szczerej służby. Pismo św. podaje nam bardzo wiele pięknych przykładów cierpliwości i zdania się w chorobie na wolę Bożą. Job z dopuszczenia Bożego rażony przez szatana strasznym trądem, mężnie znosił tę chorobę. Zniósł również cierpliwie powątpiewanie o jego niewinności trzech swych przyjaciół, a nawet urąganie własnej żony, której, gdy mu radziła, by prosił Boga i by umarł, odrzekł: „*Jako jedna z niewiast szalonych rzekłaś: Jeśliśmy przyjęli dobre z ręki Bożej, złego czemubyśmy przyjmować nie mieli*“. Oto wzór wiekopomny cierpliwości i zdania się na wolę Bożą w chorobie. Podobny wzór daje nam stary Tobijasz, który utratę wzroku, niedostatek w domu mężnem sercem, błogosławiąc Pana,

znosił. Za to go P. Bóg hojnie wynagrodził, a Archanioł Gabrye: wytłómaczył mu przyczynę, dla której Bóg tak go ciężko doświadczył „*A iżeś*, (rzekł) *był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa* (choroba) *doświadczyła*“ (Tob. 12, 13.) I my będąc nawiedzeni jaką chorobą, wezwawszy pomocy lekarskiej, baczmy pilnie na to, rozważając swe sumienie, czy nas Bóg doświadcza, czy też karze za przewinienia. W pierwszym wypadku cierpliwością skarbmy sobie coraz więcej łask w niebie, a w drugim szczerą pokutą starajmy się jak najprędzej przebłagać sprawiedliwość Boską.

Pan Bóg, jako ojciec nasz najlepszy, nie mogąc utrzymać ludzi dobrem powodzeniem na drodze cnoty, zsyła często choroby i w ten sposób przywodzi ich do upamiętania. Giezy, sługa Elizeusza, kłamstwem pozyskał od uzdrowionego Naama dwa talenty srebra i kilka szat bardzo drogich. Zaraz jednak został na słowo Elizeusza trądem obsypany. Do męża 38 lat chorego, rzekł P. Jezus, gdy go uzdrowił: „*Otoś się stał zdrowym, już nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało*“. (Jan 5, 14). — Król Herod oblókłszy się w pyszne szaty królewskie, przemawiał pewnego razu z wielką dumą do posłów syryjskich. Podchlebcy dworzanie wołali: „*Głosy Boże, a nie człowiecze*“. Za tę pychę uderzył go Anioł Pański „*przeto, iż nie dał chwały Bogu: a roztoczony od robactwa skonał*“.

Jeżeli tedy poznasz, że swą nieskromnością lub innymi występkami chorobę na siebie ściągnąłeś, przyjmij chętnie tę karę z dobrotliwej ręki Bożej pochodzącą i nie narzekaj, boś zasłużył na nią. A zresztą, czy szemraniem i niecierpliwością uwolnisz się zupełnie, albo czy przynajmniej odmienisz swą chorobę? Bynajmniej, owszem pogorszysz ją, bo spokój duszy jest najpierwszym warunkiem do odzyskania zdrowia ciała. Chrystus Pan mógł się uwolnić od boleści krzyżowych, a jednak nie uczynił tego, ale zdawszy się na wolę Bożą, wytrwał w nich aż do śmierci. Czyń i ty podobnie.

Gdy czujemy, iż nas już cierpliwość opuszcza a choroba nie ustępuje, udajmy się natenczas w kornej modlitwie do Pana, a wysłucha nas, jeżeli wyzdrowienie nie obróci się na szkodę duszy naszej. Król żydowski Ezechiasz, zachorował mocno. Ze łzami i z wielką ufnością prosił Pana Boga o zdrowie i odzyskał je. Gdy przeciwnie król Aza, zaufawszy lekarzom, nie udał się z prośbą do Stwórcy swego o uleczenie i nie powstał więcej z tej choroby. Świekra Piotrowa leżała, zdjęta ciężką gorączką. Nie mając przytomności sama nawet nie prosiła Pana Jezusa, lecz uczniowie Jego. Na ich prośbę, ująwszy ją za rękę, uzdrowił ją zupełnie, tak iż zaraz posługować swemu niebieskiemu lekarzowi mogła. Jeżeli wtedy Pan Jezus był tak miłosier-

nym, iż zawsze proszącym Go z ufnością przywracał zdrowie, to i teraz to samo uczyni, gdyż miłosierdzie Jego w niczem się nie zmniejszyło, bo Pan Bóg jest nieodmienny.

Przeczuwając, że siły coraz bardziej słabną, gorączka się wzmaga, trzeba zawezwać kapłana; odbyć Spowiedź, najlepiej z całego życia i przyjąć Sakrament Ostatniego Namaszczenia. Po miastach i w niektórych domach pańskich, bardzo się boją tego Sakramentu. Gdy kto ciężko zachoruje, to najprzód po lekarzy posyłają. W tem nie ma nic złego, ale gdy lekarze orzekną lub sam chory widzi, że słabość może się zakończyć śmiercią, to zamiast zawezwać kapłana, by się z Bogiem pojednać, wmawia w siebie, iż słabość nie jest tak ciężką, iż to proste zakatarzenie się, że to wszystko przejdzie. A gdy wyzdrowieję, mówi tenże chory, natenczas sam pójdę do kościoła i wyspowiadam się A kto ci mówi że wyzdrowiejesz? I ów ewangeliczny królik, zdaje się, że podobnie myślał i dopiero się wtedy udał do Pana, gdy mu już syn umierał. I ty może właśnie dlatego będziesz chorym, że nie chcesz się z Bogiem pojednać. Nie chcesz uleczyć duszy będzie i ciało razem z nią pokutować.

Inni znowu dlatego nie wzywają kapłana, iż się boją, co by to na to ludzie powiedzieli. Oni by się zadziwili, mówią, że ja tak bardzo chory, myśleliby, że ja umrę, nie wezwę księdza. O niemądry człowiecze! Tak czy inaczej postąpisz, umrzeć musisz. Bo kto żył, ten i umrzeć musi. Stąd wynika, że nie bać się, ale gdy się jest poważnie chorym. wezwać kapłaną i z Bogiem się pojednać. Szatanowi bardzo zależy na tem byśmy umierali w nieprzyjaźni z Bogiem. Podaje przeto choremu najrozmaitsze wymówki, by go tylko odwieść od przyjęcia tych najpotrzebniejszych środków zbawczych. Święci mężowie inaczej w chorobie się zachowywali. Jeden z bardzo pobożnych biskupów, zachorowawszy, polecił służącemu, by go obmył jak najstaranniej, by Ostatnie Namaszczenie nietylko czystą duszą, ale i czystem ciałem przyjął. Św. Ludwina, przyjmując ten Sakrament, widziała przy sobie Pana Jezusa, jak wraz z kapłanem namaszczał ją bardzo wonnym balsamem, który nietylko łagodził jej wielkie cierpienia, ale nadto wiele pociechy i wesela jej sprawił. Ociągający się z przyjęciem Ostatniego Namaszczenia z bojaźni, by zaraz nie umarli postępują wprost przeciwnie, bo ten Sakrament przynosi ulgę w chorobie, a często i zupełne zdrowie przywraca.

Niechcący przyjąć tej wielkiej pociechy religijnej naraża się na ciężkie kary Boże w przyszłem życiu. Czytamy w żywocie św. Jana Bożego następujące zdarzenie: W szpitalu zostającym pod nadzorem św. Jana znajdował się człowiek bardzo chory. Święty chciał mu

udzielić Sakram. Ostatniego Namaszczenia. Ponieważ jednak chory, lękając się śmierci, błagał go, by się jeszcze wstrzymał, święty nie chcąc go smucić, zaniechał go namawiać. W nocy chory umarł niespostrzeżenie. Gdy go do trumny składano, podniósł się i wyraźnie powiedział, że za swą opieszałość bardzo długo w czyścu pokutować będzie musiał.

Przyjąwszy z wiarą i pobożnością święte Sakramenta, najlepiej pozostać w samotności i w skupieniu z Bogiem rozmawiać. Św. Augustyn przez kilka dni przed śmiercią niedozwolił przychodzić nikomu do siebie prócz lekarza i posługacza.

Żołnierze, chcąc się dostać do miasta, muszą stojącemu na straży wypowiedzieć hasło. Chory, mając pożegnać ten świat, powinien znać dobrze hasło, za którego częstem powtarzaniem wszedłby do niebieskiego Jeruzalem. Takiem hasłem jest imię „Jezus i Marya“. Wymawiając ze czcią te święte imiona dostępuje chory odpustu zupełnego i tak oczyszczony od wszelkiej winy i kary posiędzic królestwo zgotowane nam od założenia świata.

Dawni naturaliści twierdzili, że w Indyach jest takie drzewo, którego gałązka przyniesiona do chorego, wskazywała czy ten człowiek miał umrzeć czy też żyć dłużej. Obecnie o takiem drzewie nie słychać, ale jest jedno inne drzewo, na które patrząc, można uratować duszę od śmierci wiecznej. Takim drzewem jest krzyż Chrystusów. Dlatego też w tej ostatniej chwili życia zbawienną jest rzeczą trzymać go w ręce i rozważać mękę Pana Jezusa. W końcu polecić swą duszę P. Bogu i bez bojaźni czekać ostatniej chwili. Nie trwożyć się żadnemi pokusami szatana, wiedząc o tem, iż nic nam złego bez naszego zezwolenia uczynić nie może. Uzbrojeni tarczą żywej i mocnej wiary odniesiemy nad nim świetne zwycięstwo i będziemy zbawieni.

Moi drodzy! niejeden z was, słysząc tę przemowę, pomyślał sobie: ta nauka mnie się nie tyczy, — jestem zdrów i spodziewam się, że jeszcze długo żyć będę. I ja wam wszystkim tego życzę, byście długo i dobrze żyli. Ale podobnie jak gliniane naczynia, bez względu na to, czy są nowe czy stare, łatwo podlegają zepsuciu; tak i wszyscy ludzie, czy młodzi czy też starzy, są na śmierć narażeni. I z waszych kolegów już kilku na wieczny spoczynek odprowadziliście i przyjdzie czas, że i inni was odprowadzą, gdy umrzecie. A od tej śmierci zależy cała wieczność zła lub dobra. Ludzie, by się od jakiegoś wiadomego nieszczęścia uwolnić, przemyśliwują często nad tem, by wynaleść jaki sposób ratunku, lub nie mogąc się od złego uwolnić, gotują się na jego przyjście. Gotujcież się i wy każdego czasu na ten ostatni termin, myśląc często o śmierci, byście schodząc z tego świata z otuchą ducha swego Bogu polecili. Amen.

Jan Fryderyk Herbart.

Ktokolwiek zechce badać ducha wielu podręczników pedagogicznych a nawet urządzeń szkolnych w Austryi w obecnych czasach, sprawdzi łatwo, że opierają się one w znacznej części na powadze *Herbarta*. Kto to był Herbart? Jaki jest jego system wychowania? Warto się nad tem zastanowić w piśmie katechetycznem, by ani nie przeceniać mistrza i niemal ubóstwiać, co zamyka drogę postępowi w pedagogice, ani też nie lekceważyć go zbytnio i nie potępiać w czambuł, coby się sprzeciwiało prawdzie historycznej.

Jan Fryderyk Herbart urodził się 4. maja 1776 w mieście Oldenburg. Ojciec jego, Tomasz Gerhard, był sztywnym urzędnikiem sądowym, zamiłowanym w porządku zewnętrznym, bez wyższego jednak polotu ducha i bez cienia serdeczności. Na wychowanie jedynaka swego nie wywarł też żadnego prawie wpływu. Matka natomiast (Łucya Małgorzata z domu Schütte) odznaczała się wybitnemi zdolnościami umysłowemi, ambicyą i wytrawną rozwagą. Ona to zajęła się wychowaniem syna, a zajęła się tak gorliwie, iż bywała obecną przy lekcyach, jakich mu zrazu udzielał nauczyciel prywatny, nauczyła się języka greckiego ze względu na syna, a później przeniosła się do Jeny, aby go nie opuszczać nawet podczas studyów uniwersyteckich. Czyniła to jednak bez macierzyńskiej miłości, po prostu z zimnego wyrachowania. W tych warunkach nie rychło obudziło się serce w młodym Janie Fryderyku, a natomiast wyrobiła się w nim wcześnie bystrość umysłu i rozwaga. Dlatego to później wyraził się w jednem z dzieł swoich, „dass der ganze Blick des wohlangelegten Knaben über sich gerichtet sei, dass, wenn er *acht* (sic!) *Jahre* habe, seine Gesichtslinie über alle Kinderhistorien hinweggehe". Nic dziwnego: sądził według siebie.

Elementarnych początków nauk udzielał młodemu Herbartowi niejaki Ülzen, zdolny nauczyciel prywatny. Nie obarczał go wiadomościami pozytywnemi, a natomiast rozwijał pilnie myślenie, zwłaszcza przy nauce religii (protestanckiej), udzielanej w sposób krytyczny. Oprócz tego uczęszczał Herbart do szkoły prywatnej Kruzego, historyka i profesora.

W r. 1788 wstąpił Herbart do szkoły średniej (łacińskiej) w Oldenburg, gdzie panował system nauczycieli klasowych. Mając osłabiony wzrok (wskutek wpadnięcia do kotła z wodą wrzącą) i wątłą budowę ciała, musiał ratować zdrowie licznemi wycieczkami. Odbywał je z dwoma kolegami starszymi, z którymi się zaprzyjaźnił; z innymi kolegami wcale się nie wdawał. Nauki przyrodnicze i filozofia były

jego ulubionymi przedmiotami. Lubił także język grecki, a w starożytnych poganach widział ideał doskonałości. Od wczesnych lat odznaczał się zamiłowaniem muzyki. Grał wybornie na wiolonczeli, a także na skrzypcach, na harfie i na fortepianie, z którym nie rozstawał się do śmierci. Był to główny czynnik, oddziaływujący w nim silniej na uczucia.

Ukończywszy nauki w Oldenburg ze świetnym rezultatem (1794) udał się na uniwersytet do Jeny, gdzie się oddał studyom filozofii, zamiast—jak chciał jego ojciec—zapisać się na wydział prawniczy. *Fichte*, profesor filozofii i znany panteista, wywarł nań wpływ znaczny. Herbart żył z nim w osobistych stosunkach i nauczył się od niego gruntownego, logicznego myślenia i zamiłowania prawdy, lubo wnet bystrym swoim umysłem wykrył słabe strony systematu skrajno-idealistycznego. Pracował bez wytchnienia, trzymając się na uboczu od innych współuczniów. Jak świadczą zapiski z r. 1796 [1]), dusza Herbarta, pozbawiona gruntu pozytywnej religii i jej pociech, łamała się niekiedy z rozpaczliwym smutkiem, ratując się jedynie wspomnieniami mitologicznemi [2]).

W r. 1897 przyjął Herbart miejsce guwernera w domu Steigera, głowy (Landvogt) kantonu Bern w Szwajcaryi i udał się do Bern. Tu dopiero znalazł ognisko domowe, pełne ciepła serdecznego, które przecież nie wykluczało rozwagi. Oddano mu pod opiekę trzech chłopców w latach 14, 10, i 8, i pozostawiono mu zupełną swobodę działania, żądając tylko przedkładania co dwa miesiące pisemnych sprawozdań. Herbart starał się dostosować do indywidualizmu swych uczniów, robiąc na nich zarazem studya psychologiczne i wytwarzając zwolna swój system filozoficzny. W jednem ze sprawozdań wyraził ubolewanie nad tem, że uczniowi jego zbyt wcześnie (!) dano pojęcie Boga, że wskutek tego wyobrażenie Boga stało się dlań nudnem i wstrętnem. Natomiast chciał koniecznie okazać uczniom: „ein richtig und stark gezeichnetes Bild von dem, was die Menschheit überhaupt sein könnte und sollte“ i dlatego zalecał Oddysseę na substrat nauki. W parze poniekąd z tem przeświadczeniem idzie obojętność Herbarta względem uczuć

---

[1]). „Ein Augenblick meines Lebens“ na dwóch kartkach. Urywek ten podaje Hartenstein, wielbiciel i wydawca jego dzieł zbiorowych.

[2]) „So will ich höher und höher denn streben, mit feurigem Eifer rastlos kampfen, bis die Gruft sich öffnet; Phöbus wird dann seinen Strahl mir nachsenden; nicht im morschen Kahn, nein, im Lichte der Wahrheit werde ich dahinschweben über die heiligen Fluten und Elysiums Fluren begrüssen“. (Hartenstein. H. Kleinere philosophische Schriften. XXIX-XXXI.).

patryotycznych; jako uczony niechętnie patrzał na przerwy w badaniach spowodowane wojnami, a patryotyzmowi narodowemu przeciwstawiał modne u filantropinistów „Weltbürgerthum“. To też za złe wziął Steigerowi, że się wmieszał w sprawy polityczne i że nawet syna oderwał od studyów, a wyprawił na pole walki, lubo przyznaje ze zdziwieniem, że walka o wolność Ojczyzny wywarła na młodzieńca wpływ uszlachetniający a nie demoralizujący. Mimo to, gdy się zaniosło na nową wojnę w Szwajcaryi, pożegnał gościnny dom Steigerów i powrócił do Niemiec pod koniec r. 1799.

Będąc w Szwajcaryi odwiedził Herbart zakład Pestalozzego w Burgdorf (w r. 1799) i z zainteresowaniem przysłuchał się lekcyi, odbytej z umyślnie przywołanemi dziećmi w wieku 5—8 lat. Cenił też bardzo Pestalozzego, lubo sam poszedł odmienną drogą i wykazywał później niektóre wady w Pestalozzego: „Abc der Anschauung“.

W domu rodzicielskim trafił Herbart na znaczne nieporozumienia, wskutek których matka Herbarta w r. 1801 rozwiodła się z mężem i wyjechała do Paryża, gdzie umarła w r. 1803. Młody Herbart już w r. 1800 opuścił rodziców i zamieszkał u Smidta, przyjaciela swego w Bremen Dwuletni a spokojny pobyt w tem mieście przyczynił się wiele do wewnętrznego skrystalizowania systemu filozoficznego Herbarta; tu również wystąpił Herbart po raz pierwszy z odczytami publicznymi i ogłosił niektóre prace pomniejsze. Tak n. p. w muzeum bremeńskiem miał Herbart w r. 1800 cztery odczyty na temat: „Uber das Bedürfniss der Sittenlehre und Religion in ihrem Verhaltniss zur Philozophie“. Z nieznanej bliżej pobudki napisał w r. 1801: „Ideen zu einem padagogischen Lehrplan fur hohere Studien“, w którym to projekcie kładzie nacisk na nauki przyrodnicze, a wszystkie studya opiera na podstawie nauki języka greckiego. Napisał też i ogłosił w r. 1802. w miesięczniku: „Irene“ (w Oldenburg) rozprawę pod tytułem: „Uder Pestalozzis neueste Schrift: „Wie Gertrud ihre Kinder lehrt“, w której mówi wprawdzie o koniecznych poprawkach w systemie wychowawczym Pestalozzego, ale zresztą z uwielbieniem wyraża się o szwajcarskim pedagogu.

W r. 1802. przeniósł się Herbart do *Göttingen*. i pozyskał tam stopień doktora filozofii, poczem od r. 1803. rozpoczął na uniwersytecie tamtejszym wykłady pedagogiki jako bezpłatny docent prywatny. (*D. n.*)

Rozporządzenia szkolne.

W ubiegłym roku (31 maja) rozesłała c. k. Rada szkolna Krajowa l. 11781 okólnik do wszystkich Dyrekcyi szkół średnich (lecz nie do Seminaryów nauczycielskich) zawierający postanowienia o nadzorze uczniów na stancyach. Ponieważ rozchodzi się tu o rzecz nader wielkiej doniosłości w praktyce przeto przytaczamy ów okólnik, ubolewając jednak, że przepisy jego zostaną we wielu miejscach tylko na papierze, bo konferencya Dyrektorów oświadczyła się za tem, by ich stósowanie się zostawić „dobrej woli i roztropności gron nauczycielskich“.

W myśl ustawy reskryptu JO. Pana Ministra W. i O. (z dnia 17 grudnia1897 l. 26. 715), poleca ck. Rada szkolna krajowa, co następuje:

1. „Grona nauczycielskie szkół średnich powinny w myśl postanowień zawartych we „Wskazówkach do sprawowania urzędu nauczycielskiego“ (str. 47) gorliwie nad tem czuwać, aby przepisy szkolne były przestrzegane dokładnie także, o ile tyczą się zachowania się uczniów poza szkołą.

2. Dyrekcye szkół średnich powinny założyć i utrzymywać wykaz domów, w których można umieszczać uczniów zamiejscowych i na żądanie okazać go rodzicom uczniów i ich zastępcom, a w ogólności służyć radą i wskazówką co do umieszczenia dzieci.

3. Czuwanie nad mieszkaniami uczniów zamiejscowych pod względem sanitarno-policyjnym należy do zakresu działania zwierzchności gminnych, z któremi Dyrekcye w razie potrzeby winny się porozumiewać. Należy też dla tej sprawy zainteresować deputacye miejskie, o ile istnieją, i wskazać im nadzór „stancyi“ jako szerokie i ważne pole ich obywatelskiego działania. Co się tyczy nadzorowania stancyi przez grono nauczycielskie, przypomina się ponownie reskrypt ministeryalny z dnia 25 sierpnia 1849 l. 5619 (Marenzeller I. Nr. 159).

4. W ciągu wakacyi należy zwiedzić, ile możności wspólnie z lekarzem miejskim, te domy, w których mieszka znaczniejsza liczba uczniów, sprawdzić, czy czynią one zadość wymaganiom regulaminu pod względem zdrowotnym, oznaczyć liczbę uczniów, którzy mogą mieszkać w każdej ubikacyi, a następnie utrzymywać w ewidencyi ilość uczniów istotnie tam mieszkających, by nie dopuścić do przekroczenia maksymalnej dozwolonej liczby.

W miastach, gdzie istnieje więcej szkół, powinni Pp. Dyrektorowie w tym celu, jakoteż dla przeprowadzenia innych przepisów regulaminu, peryodycznie porozumieć się z sobą

5. Zakładanie publicznych lub prywatnych burs lub internatów, zostających pod nadzorem wykształconych i uzdolnionych kierowników, należy pod każdym względem popierać, szczególnie tam, gdzie jest brak pomieszkań.

Tę ostatnią okoliczność należy także brać pod rozwagę przy oznaczeniu liczby uczniów, których przyjąć można do klasy pierwszej.“

MISCELLANEA.

Powaga A. Mickiewicza wiele znaczy u uczniów, dlatego jako przydatny materyał dla XX. Katechetów przytaczany urywki z jego listu do Hieronima Kajsiewicza i Leonarda Rettla (z Paryża 16 grudnia 1833), ogłoszonego w krytycznie przeprowadzonym „Wyborze listów A. M." J. Kallenbacha. (Kraków, 1899. str. 142).

„Podaję wam sposób—pisze—„na rozeznanie dobrych (myśli) od złych, prawdziwych od fałszywych. Kiedy powezmę jaką myśl religijną lub polityczną, dochodzę, czy w tym dniu, kiedy ją powziąłem, jestem zgodny z sobą, czy nie zrobiłem czego złego, czy mową lub myślą bardzo nie zgrzeszyłem. Jeżeli rachunki sumienia źle stoją, pewnie wtenczas i w głowie zamęt"...

„Lękam się, abyście nie myśleli, że walka człowieka wewnętrzna jest stratą czasu, jest niepożyteczną światu zewnętrznemu. Od walki wewnątrz i od zwycięstwa zależy cała siła zewnątrz. *Kraj i człowiek wewnątrz bezładny, upada.* Ludzie wewnętrzni, często jak sternik wśród burzy rzucają się do rudla; patrzą w niebo, ruszają się mało, ledwie ręką czasem skiną, a los łódki jest w ręku ich. Drudzy biegają po pokładzie, krzyczą i mieszają tylko porządek, a cały krzyk ich jednej fali nie odwróci, jednego wiatru nie opanuje"...

„Największą we wszystkiem pomocą są (de Imit. Christi): *Ewangelium et Corpus Christi.* Pamiętacie, co napisano jest: że Apostołowie, spotkawszy w drodze Chrystusa zmartwychwstałego i długo z nim mówiąc, nie mogli poznać go, aż zaczął Chleb łamać i dał im, wtenczas otworzyły się oczy ich. Otóż jedyny sposób rozumienia Pisma".

Racya czy paradoks. Dalsza serya artykułów pod tym napisem ukazała się świeżo *w Gazecie Kościelnej.* Tym razem nie we wszystkiem możemy przyznać *racyę* Autorowi. Za *paradoks* uważamy potępienie w czambuł dydaktyki i zalecenie nieprzerywanych wykładów w miejsce katechez, lubo przyznajemy, że katechezy powinny tchnąć namaszczeniem religijnem i budzić pobożność. Niesmacznem też, co najmniej, jest zaznaczanie rzekomego antagonizmu między Kapłanami starszymi, a *„nową szkołą"* katechetów młodszych. Niechże nas Bóg uchowa od takiego dzielenia się na partye! Zresztą obraz „nowej szkoły", jaki Autor przedstawił, jest... (sit venia verbo!) straszydłem na wróble, a szermierka z nim—donkiszotowską walką z wiatrakami, bo szkoła taka... *nie istnieje.* Autor poddał ostrej krytyce trzy katechezy pierwsze, ogłoszone w Dwutygodniku w r. 1897, a ignorował 43 (czterdzieści trzy!) następnych katechez i instrukcyę do nich (z r. 1887)! Trzy owe katechezy doznały zaraz w Dwutygodniku oceny krytycznej ze strony Veraxa, Sfinxa i poniekąd Redakcyi i nie znalazły naśladowców. Jeden z tych autorów już umarł, drugi zdrów jeszcze i zapewne bronić się będzie; czyż ten *jeden* żyjący stanowi aż „nową szkołę" katechetów? Ubolewamy bardzo nad takiem generalizowaniem, niezgodnem z prawdą i posłaliśmy obszerniejszą odpowiedź do *Gazety Kościelnej,* by nieporozumienie ubić w zawiązku.

Odpusty nadane Sodalicyi maryańskiej. *(Dok.)*

III. *Odpusty zupełne*, które zyskać mogą wszyscy wierni w kościołach lub kaplicach Sodalicyi.

1). Na zwiastowanie Maryi, pod warunkiem dobrej Spowiedzi i Komunii św., nawiedzenia kościoła lub kaplicy na zebrania wyznaczonych (od pierwszych nieszporów) i pomodlenia się na intencyę Ojca świętego.

2). W dzień Patrona Sodalicyi (świętego Stanisława Biskupa). Jeżeli takiego nie ma, Moderator za pozwoleniem Biskupa naznacza inny dzień. Warunki te same jak pod 1., modlitwa jednak na intencyę Ojca św. jest warunkiem koniecznym. Należy tu zwrócić uwagę na następujące rzeczy:

a) Gdy miejsce zebrania na pewien czas albo na zawsze zostaje zmienione, albo gdy te święta dla wygody ludu i większego uświetnienia uroczystości obchodzi się za pozwoleniem Moderatora w innym kościele lub kaplicy, warunkowi nawiedzenia uczynić się zadość, odwiedzając tę kaplicę lub kościół.

b) Jeśli tych świąt nie można obchodzić dość wygodnie i dość uroczyście w sam dzień, wtedy może Moderator za pozwoleniem Biskupa naznaczyć inne dni do obchodu uroczystości w celu zyskania odpustu .

c) Jeśli dzień tak obrany jest świętem tak zwanem duplex, to może być śpiewana uroczysta wotywa o Świętym przeniesionym.

3. Gdy wierni podczas tygodniowego wystawienia Najśw. Sakramentu w kaplicach Sodalicyi modlą się tam przez czas jakiś i wypełniają inne warunki, zyskują odpusty czterdziestogodzinnego nabożeństwa.

IV. *Przywileje.*

1). Wszystkie te odpusty można ofiarować (per modum suffragii) za dusze w czyścu cierpiące.

2). Sodalisowie mogą na każdem miejscu, gdzie przebywają, zyskać wszystkie odpusty powyżej wyliczone, jeśli tylko, czy to w kościele miejscowym, czy gdzie indziej, wypełnią przepisane warunki.

3) Msze św., odprawione przy ołtarzu Sodalicyi, albo, gdy kapłan jest Sodalisem, przy każdym ołtarzu, są uprzywilejowane, gdy się odprawiają za zmarłych Sodalisów.

Od Administracyi. Upraszamy bardzo P. T. Współbraci, aby w razie przeniesienia na inną posadę raczyli nas zawiadamiać kartką korespondencyjną o zmienionym adresie. Doświadczenie bowiem uczy, że na ogłoszeniu przeniesień w piśmie nie zawsze można polegać, bo nieraz Konsystorz zmienia nagle miejsce przeznaczenia itp. Obecnie zeszyty giną często wskutek niedokładnego adresu.

Redaktor odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.